Dawid Golik: Partyzanckie orły

Zdobiły powrześniowe rogatywki, szyte konspiracyjnie furażerki i najzwyklejsze cyklistówki. Często były najważniejszym symbolem noszonym w boju.

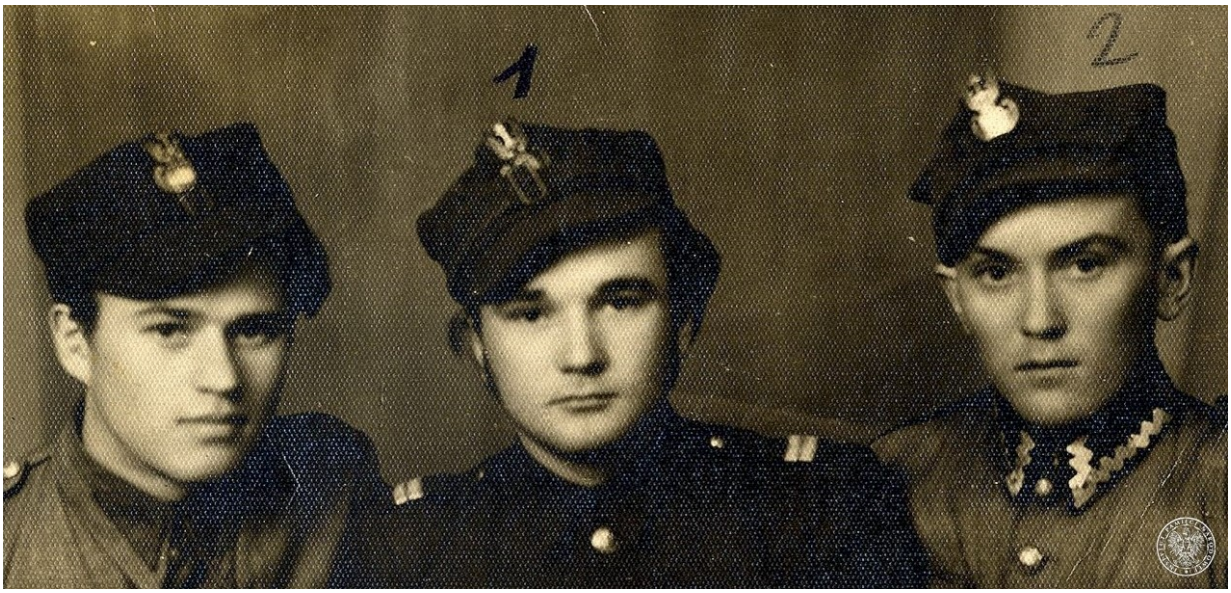

Partyzanci zgrupowania „Ognia" na początku 1947 r. Na rogatywkach metalowe orły, niewykluczone, że odlane konspiracyjnie w jednym z podhalańskich warsztatów. Fot. z zasobu IPN

Nawet zdobyczne niemieckie czy sowieckie nakrycia głowy, pozbawione „wron" i czerwonych gwiazd, nabierały uroku, gdy wieczorem, przy blasku ogniska, przykręcano, przyszywano albo mocowano do nich za pomocą tzw. wąsów znaki Wojska Polskiego. Wojskowe orły także po zakończeniu walk miały dla partyzantów ogromną wartość. Większość z nich lądowała w kieszeniach cywilnych już spodni, tuż obok zabieranych z lasu „na pamiątkę" pistoletów i rewolwerów.

„Powrześniowe" i konspiracyjne

Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, podczas prac dokumentacyjnych, rozmów ze świadkami historii, badań archeologicznych czy przeprowadzanych w Małopolsce ekshumacji, często natrafiano na konspiracyjne orzełki. Niektóre z nich pamiętały jeszcze II RP. Przyniesione do domu po przegranej kampanii, towarzyszyły żołnierzom w dalszym boju z Niemcami, a później Sowietami czy komunistami.

Tak prawdopodobnie było w przypadku pięknie zachowanego orła z przedwojennej polskiej furażerki, który został znaleziony w 2009 r. w obozowisku Ludowej Straży Bezpieczeństwa

„Ognia” w Spalonym Potoku nad Łopuszną. Miejsce to, położone w samym sercu Gorczańskiego Parku Narodowego, stanowiło partyzancką bazę dwukrotnie – w 1944 r. i prawdopodobnie w 1945 r., gdy oddział Józefa Kurasia walczył już z komunistami. Wówczas też opuszczone w czasie obławy partyzanckie ziemianki uległy zniszczeniu, a na podłodze jednej z nich pozostała zgubiona partyzancka czapka z pięknym, mosiężnym orłem.

Bardzo rzadko jednak partyzanci mieli to szczęście, że mogli nosić na czapce prawdziwego przedwojennego orła wojskowego czy chociażby orła Policji Państwowej. Stąd też większość czapek zdobiły orzełki wykonane konspiracyjnie. Wśród przeglądanych przeze mnie osobistych pamiątek po jednym z partyzantów 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK, a jednocześnie kurierze Delegatury Rządu na Kraj, zachowała się jego wojenna, wykonana z sukna furażerka. Po jej lewej stronie znajduje się niewielki proporczyk z biało-czerwoną flagą, natomiast z przodu nietypowy orzeł… wycięty z grubego, białego filcu.

Inną popularną w czasie okupacji metodą na wykonanie orła było wycinanie go z aluminiowych puszek. Podczas badań archeologicznych przeprowadzonych w 2017 r. pod nadzorem IPN w obozie Oddziału Partyzanckiego AK „Wilk” pod Mogielicą w Beskidzie Wyspowym natrafiono na bardzo wiele aluminiowych okrawków – pozostałości po produkcji takich właśnie orłów. Udało się też odnaleźć jednego orła, niestety niekompletnego.

Tylko z koroną

Po wojnie, gdy oddziały niepodległościowej partyzantki zdobywały na wrogu mundury, przy których jednak orły (na rogatywkach i furażerkach czy na guzikach) pozbawione były korony, problem zdobycia odpowiedniej liczby tych „prawdziwych” również był palący. Nikt nie wyobrażał sobie bowiem, żeby walcząc z komunistami nosił na czapce komunistyczne znaki. Urządzano więc różnego rodzaju zbiórki orłów u dawnych partyzantów czy powracających z Zachodu żołnierzy PSZ, zlecano haftowanie orłów, a niekiedy nawet uruchamiano konspiracyjną produkcję.

►Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl